

Ks. Szymon Drzyżdżyk (PAT, Kraków)

Dobro wspólne w demokratycznym państwie prawa

Wspólnota polityczna istnieje dla dobra wspólnego, w którym znajduje pełne uzasadnienie i sens i z którego bierze swoje pierwotne i sobie właściwe prawo. Wykonywanie władzy politycznej, czy to we wspólnocie jako takiej, czy to w instytucjach reprezentujących państwo, winno się zawsze odbywać w granicach porządku moralnego, dla dobra wspólnego - i to dobra pojętego dynamicznie - według norm porządku prawnego legalnie już ustanowionego lub też tego, który winien być ustanowiony¹.

Ten fragment soborowej konstytucji *Gaudium et spes* w dość jasny sposób określa główny cel, na który winno być ukierunkowane państwo. Celem tym ma być dobro wspólne, którego urzeczywistnienie powinno się dokonywać we wszystkich aspektach: społecznych, gospodarczych, politycznych, które wzajemnie się zazębiają. Wszelka działalność podejmowana w państwie musi być nastawiona na dobro wspólne². Wielu teoretyków przyjmuje wręcz za oczywiste, iż bez dobra wspólnego nie ma społeczności. Podstawą konstytuującą społeczeństwo jest albo dążenie do wspólnego dobra, albo dążenie do dóbr prywatnych pozostających we wzajemnych relacjach³.

Pojęcie dobra wspólnego

Problem unaocznia się już na samym początku, w momencie definiowania, czym jest dobro wspólne. Czy prawdą jest rozpo-

¹ *Gaudium et spes*, 74.

² *Centesimus annus*, 43.

³ Y. R. Simon, *Filozofia rządu demokratycznego*, Kraków 1993, s. 38.

wszechniona teza, że dobro wspólne jest pojęciem pustym i formalnym? Jeden ze współczesnych znawców tematu, Ernst Wolfgang Böckenförde odmawia trafności takiemu ustawieniu zagadnienia. Dla niego, już samo pojęcie „dobro wspólne” zakłada skierowanie ku temu, co ogólne, co jest powszechnym dobrem wszystkich. Nie jest to dobro pojedynczego człowieka, grupy czy też określonej klasy. Również określenia: „największe dobro dla największej ilości ludzi” lub „interes ogólny” sprzeciwiają się treści tego pojęcia. Wspomnianych określeń używano przez cały okres złotego wieku indywidualizmu. Odnosiły się one jednak bardziej do sumy indywidualnych dóbr niż do dobra wspólnego⁴.

Suma dóbr pojedynczych nie jest w rozumieniu Böckenfördego dobrem wspólnym. Nie można również dostrzegać w dobru wspólnym tylko jednolitego i abstrakcyjnego ontologicznie stanu idealnego⁵. Pojęcie dobra wspólnego jest bardzo kompleksowe i wielowarstwowe, dlatego też nie da się go określić tylko w oparciu o urzeczywistnienie pewnych postulatów, żądań związanych z prawem naturalnym. Można to uczynić raczej w oparciu o to, czy uwzględniając konkretne interpelacje różnych grup, można spodziewać się *hic et nunc* efektu korzystnego dla dobra ogólnego⁶. Böckenförde traktuje dobro wspólne jako kompleksowy układ wielu czynników i szeregu wartości, który wymaga ciąglej konkretyzacji w odniesieniu do rzeczywistości (stanu, sytuacji) historyczno-politycznej. Nie jest to istniejąca poza czasem i przestrzenią abstrakcja.

W pierwszym rzędzie, zdaniem sędziego z Karlsruhe, pojęcie dobra wspólnego oznacza podstawową egzystencję porządku państwowego jako takiego, na bazie którego urzeczywistnienie konkretnych, określonych „treści porządku” jest dopiero faktycz-

⁴ Y. R. Simon, dz. cyt., s. 39.

⁵ E. W. Böckenförde, *Noch einmal. Das Ethos der modernen Demokratie und die Kirche*, Hochland 1958, s. 411. W kolejnych przypisach będę używał skrótu nazwiska i imion: E. W. B.

⁶ Tamże, s. 420.

nie możliwe⁷. Ta podstawowa egzystencja to ogół warunków, które umożliwiają zarówno samym jednostkom jak i społeczności życie w poczuciu bezpieczeństwa, wolności i dobrobytu.

W drugiej dopiero kolejności mieści się w pojęciu dobra wspólnego sprawiedliwy, równomierny podział istniejących dóbr, osiągnięć i obowiązków (ciężarów), które są nakładane bądź przyznawane jednostkom jako członkom politycznej wspólnoty⁸. Zarzut stawiany pojęciu dobra wspólnego, iż jest ono puste i formalne, choć jak widać nie jest trafny, to nie jest to zarzut jedyny.

Dobro wspólne oskarża się także o to, że jest pojęciem dynamicznym i relatywnym każdorazowo względem tego, co celowe, i pozbawionym stałej treści. Czy tak jest rzeczywiście? Istotnie, pojęcie dobra wspólnego ma dynamiczną, celową komponentę (*zweckorientierte Komponente*), ale posiada ono również statyczno-pryncypialną treść (*eine statisch-prinzipien-orientierte*)⁹.

Die statisch-prinzipiengebundene Komponente dobra wspólnego ma swój fundament w społeczności politycznej jako społeczności ludzi, którzy są osobami działającymi w sposób odpowiedzialny. Według Böckenfördego niesie to wezwanie do uznania osoby jako podmiotu samego w sobie (*Subjekt an sich selbst*), niezależnie od powiązań i zależności, w jakich ludzie się znajdują. Wspólne dobro wszystkich nie może legitymizować postępowania, w którym uznanie to nie dotyczy wszystkich i dzięki temu inni mogą w sposób pełniejszy urzeczywistniać swoje dobro¹⁰.

Autor *Demokratische Willensbildung und Repräsentation* stwierdza, że fundamentalne prawa człowieka, które umożliwiają jego prawidłowe funkcjonowanie, a więc sfera wolności i własności, niezależnie od tego, jak daleko własność się rozciąga, są nieodzownym czynnikiem dobra wspólnego. Nie są samym tylko przedmiotem rozważań, czy też środkami do osiągnięcia celu. In-

⁷ Tamże, s. 411.

⁸ E. W. B., *Der Beitrag politischen Handelns zur Verwirklichung von Gerechtigkeit*, mps., arch. autora, s. 4.

⁹ Tamże, s. 6.

¹⁰ Tamże.

ne, cząstkowe cele dobra wspólnego mogą być urzeczywistnione tylko wspólnie z nimi, nigdy zaś ich kosztem¹¹. Tak więc uznanie każdego człowieka za podmiot sam w sobie oraz fundamentalne prawa człowieka są zasadami normatywnymi. Jako zasady domagają się zastosowania w różnych historyczno-społeczno-kulturowych warunkach. To zaś wymusza wprowadzenie konkretnych form ich obecności. Jednak to nie formy są niezmiennie, lecz zasada, która przez te formy jest wyrażana.

Böckenförde obrazuje to przykładem budowy domu, który nie powstanie bez zastosowania zasad statyki. Ale z samych zasad statyki także nie da się wybudować konkretnego domu. Potrzeba do tego własnego twórczego dzieła, które zawiera w sobie prawa statyki, ale w szczególności określone będzie przez otoczenie, techniczne możliwości budowy, konkretny cel itp¹².

Die dynamisch-zweckorientierte Komponente – komponenta dynamiczno-celowa dobra wspólnego, wiąże się z kolei z troską o ogólne warunki życia. Chodzi tu o zewnętrzne i wewnętrzne bezpieczeństwo, wolność, dobrobyt, kształcenie, kulturę. Komponenta dynamiczno-celowa obejmuje wielość zadań skierowanych na różne cele w zakresie kształtowania przemian politycznych, ekonomicznych czy też socjokulturowych warunków. Böckenförde włącza do tego wszystkie zadania leżące we wspólnym interesie wszystkich. Ogólnie rzecz ujmując chodzi tu o stworzenie pewnych ramowych warunków umożliwiających rozwój osobisty, ekonomiczny, duchowy. Chodzi o wyrównanie nadmiernych różnic powodujących konflikty społeczne i o odpowiedni rozdział ciężarów (np. podatków), a także o stworzenie porozumienia w kwestii różnic narodowościowych i kulturowych.

W tym aspekcie dobro wspólne jest istotnie dziedziną urzeczywistniania celów, celów które są tak wielorakie, że czasami częściowo sprzeczne¹³. Jednakże komponenta dynamiczno-celowa

¹¹ Tamże, s. 7.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 7–8.

dobra wspólnego ma swój sens tylko wespół z komponentą statyczno-pryncypialną, w której podstawą jest uznanie człowieka za podmiot sam w sobie. Uznanie to winno prowadzić do pozytywnych rozstrzygnięć w sporach wokół czasami częściowo sprzecznych, a jednak urzeczywistnianych celów. Prawdziwe dobro wspólne polega przede wszystkim na poszanowaniu praw i obowiązków osoby ludzkiej¹⁴. To, co należy się człowiekowi, musi gwarantować możliwość przeżycia i wniesienia czynnego wkładu w dobro wspólne ludzkości¹⁵.

Takie skonkretyzowanie pojęcia dobra wspólnego pozwala, według Böckenfördego, ukazać właściwe zadanie etyki politycznej. Polega ono mianowicie na ustanowieniu dla praktycznego działania kryterium, które byłoby dość konkretne, aby służyć sumieniu w określonej sytuacji¹⁶.

Sposoby urzeczywistniania dobra wspólnego

Demokracja jest ustrojem, w którym udział w kształtowaniu politycznej woli mają zasadniczo wszyscy. Z tego względu istnieją liczni przedstawiciele, reprezentanci politycznej działalności. Nie są oni jednak wyłącznie reprezentantami, lecz także ponoszącymi odpowiedzialność za polityczne działania w kontekście osiągnięcia dobra wspólnego i sprawiedliwości¹⁷. Böckenförde wyróżnia cztery podstawowe grupy tych, jak je nazywa, nośników odpowiedzialności (*Träger der Verantwortung*)¹⁸. Zalicza do nich:

1. Obywateli, jako biorących udział w życiu politycznym poprzez wybory, głosowania i różnorakie inicjatywy polityczne.

¹⁴ Jan XXIII, *Pacem in terris*, 60.

¹⁵ Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 34.

¹⁶ E. W. B., *Ethos współczesnej demokracji i Kościół*, „Znak” 443, s. 30.

¹⁷ E. W. B., *Der Beitrag...*, dz. cyt., s. 14.

¹⁸ Tamże, s. 15.

2. Rządzących, w szerokim tego słowa znaczeniu, jako pełniących władzę rozstrzygającą i kierowniczą w parlamencie, rządzie, administracji i partiach politycznych.
3. Przedstawiciele interesów społecznych i ekonomicznych, którzy biorą udział w kształtowaniu woli politycznej, będącej „przedpołem” politycznych decyzji.
4. Kościoły, które jako zorganizowane instytucje żyjące w państwie i jednocześnie państwu przeciwstawne są nośnikami politycznych wpływów. Także jako rzeczywistości oddziaływające na swoich wiernych, którzy są jednocześnie obywatelami.

Odpowiedzialność tych różnych przedstawicieli politycznej działalności za urzeczywistnienie dobra wspólnego ma według Böckenfördego różny charakter, w zależności od rodzaju uczestnictwa i zadania w i dla demokratycznego procesu politycznego.

W przypadku obywateli centralną dla nich rzeczą w momencie wyborów i głosowań jest wzniesienie się ponad horyzont własnych interesów i tego, co ich dotyczy. Böckenfördemu nie chodzi tu o wyrzeczenie się, czy też eliminowanie tych interesów. Mogą one, a nawet powinny być punktem wyjścia w kształtowaniu opinii i ocen. Chodzi mu raczej o to, by interesy te nie były jedynym decydującym czynnikiem, ale stały się częścią sięgających dalej rozważań, które kierują ku ogólnym interesom łączącym całą wspólnotę polityczną¹⁹. Takie ustawienie zagadnienia wymaga od obywateli prowadzących polityczną działalność przekroczenia ograniczeń wynikających z określonego systemu ról, w który jako urzędnicy, ojcowie i matki dorastających dzieci, mieszkańcy wielkich miast etc. są wrośnięci. Winni oni zająć stanowisko wykraczające ponad i poza to, co już osiągnięto. W konsekwencji prowadzi to do wyważenia i zrelatywizowania własnego spojrzenia na interesy innych i na to, co ważne dla wszystkich²⁰.

¹⁹ Tamże, s. 16.

²⁰ Tamże, s. 17.

Rządzącym wyznacza Böckenförde czuwanie nad całością porządku społecznego i zadanie integracji dezintegrujących interesów i postaw. Winni oni koncentrować się nad tym co spaja społeczność. Mają to czynić poprzez:

- wobec istniejących różnych punktów widzenia, celów i ocen w odniesieniu do tego, co służy dobru wspólnemu, gotowość dostrzeżenia uzasadnień istotnie wiążących się z dobrem wspólnym. Poprzez zajmowanie stanowiska w sporze o umiejętność uogólniania własnych koncepcji i żądań, w tym sensie, by konsekwencje (skutki) danej koncepcji czy żądania mogły być zaaprobowane przez wszystkich zainteresowanych²¹.
- podejmowanie starań celem urzeczywistnienia sprawiedliwości rozdzielczej, dotyczącej właściwego rozdziału podatków, obciążeń, a także subwencji. Jak pisze Ricoeur komentując Rawlsa: „nierówności społeczne i ekonomiczne winny być organizowane w taki sposób, aby jednocześnie: można było słusznie oczekiwać, że będą one korzystne dla każdego, oraz że będą związane ze stanowiskiem i funkcjami otwartymi dla wszystkich”²².
- odpowiednią postawę wobec obywateli, którzy swe poglądy polityczne mogą zasadniczo artykułować tylko w formie odpowiedzi na pytania. Jeśli zostaną im postawione pytania fałszywe, nie dotyczące tego, co autentycznie ważne, bądź nie odnoszące się do dobra wspólnego, wówczas nie padnie również właściwa odpowiedź. Böckenförde podaje w tym miejscu bardzo trafny przykład. Mówi mianowicie o kosztach niemieckiej jedności. „Jeżeli przywódcy polityczni - pisze - wmawiali miesiącami obywatelom, że zjednoczenie Niemiec nie będzie nic kosztować, nie pociągnie za sobą żadnych, zwłaszcza podatkowych obciążeń, to nie można od nich oczekiwać teraz

²¹ Tamże.

²² P. Ricoeur, *Osoba: struktura etyczna i moralna*, [w:] *Zawierzyć człowiekowi*, Kraków 1991, s. 44.

odpowiedzi, że są gotowi wziąć na siebie koszty zjednoczenia”²³.

Odpowiedzialność przedstawicieli interesów społecznych i ekonomicznych za urzeczywistnienie dobra wspólnego polega z kolei na gotowości zapośredniczenia ogólnych interesów i przekroczeniu horyzontu *Pressure-group*, ze względu na uznanie, że własne interesy są tylko częścią całości. Oznacza to rozważenie interesów ogółu w kontekście własnych żądań, wobec których należy postawić pytanie o możliwość wykazania ich ogólnego charakteru²⁴.

Urzeczywistnienie dobra wspólnego musi odbywać się stopniowo i przy tym postępować z dołu do góry. Odpowiada to pewnej potrzebie obywateli, którzy pragną wieść także publiczne życie jako *citoyen (obywatel)*, a nie tylko jako *homme (człowiek)*²⁵.

Wreszcie wkład kościołów w osiągnięcie dobra wspólnego. Przede wszystkim, i to należy wyraźnie podkreślić, działalność kościołów prowadzona jest na płaszczyźnie wolności religijnej zagwarantowanej przez demokratyczny *ethos*. W odróżnieniu od wyżej omówionych już trzech „nośników odpowiedzialności” – kościoły nie są ani zbiorowością zwykłych obywateli, ani nie pełnią wykonawczej władzy w państwie, ani też nie są grupą społeczną, która posiada konkretny interes polityczny²⁶. Böckenförde pisze, iż występują one raczej jako partnerzy państwowego porządku, posiadający swą misję głoszenia Ewangelii²⁷.

Zważywszy jednak na możliwości, jakie daje wolnościowa demokracja, powstaje pewne ryzyko, że kościoły mogą wykorzystywać swoich wiernych celem realizacji kościelno-kulturowo-politycznych priorytetów. Takie postępowanie jest według niego sprzeczne z zasadą dobra wspólnego. Również wpływ szeroko rozumianej władzy Kościoła na decyzje wyborcze przeczy tej za-

²³ E. W. B., *Der Beitrag...*, art. cyt., s. 18.

²⁴ Tamże, s. 19.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, s. 19-20.

²⁷ Tamże.

sadzie. Na poparcie tego podaje dwie racje, które zdają się przekonywać:

- po pierwsze, działalność polityczna wiernych jako obywateli zostaje w ten sposób zredukowana wyłącznie do jednego lub najwyżej kilku aspektów dobra wspólnego i nie dotyczy już całości.
- po drugie, Kościół staje się niewiarygodnym, ponieważ trudno wyobrazić sobie, by był jednocześnie uczestnikiem (*Mitspieler*) i sędzią (*Schiedsrichter*) w polityczno-demokratycznym procesie²⁸. Nie może być tak, że Kościół używa, korzysta z demokracji, dopóki zdobywa większość, a w razie przegranej wskazuje na swą niewymierną (*inkommensurable*) pozycję, która nie podlega większościowym rozstrzygnięciom. Na czym zatem polega według naszego autora wkład Kościoła w dobro wspólne? Otóż jest nim stanowcze głoszenie przesłania wiary, niezawężone i *importune/opportune* (w porę i nie w porę)²⁹.

Zbieżne z tym jest ujęcie Jana Pawła II, który pisze w *Centesimus annus*, że wobec różnych koncepcji ułożenia wewnątrzpaństwowych stosunków „Kościół nie proponuje żadnych modeli. Realne i naprawdę skuteczne modele mogą się zrodzić jedynie w ramach różnych historycznych sytuacji, dzięki wysiłkowi tych wszystkich, którzy w sposób odpowiedzialny podejmują konkretne problemy we wszystkich ich aspektach społecznych, gospodarczych i kulturalnych, wzajemnie się zająbiających. Temu wysiłkowi Kościół ofiarowuje jako niezbędną ideę przewodnią, swoją naukę społeczną”³⁰. Jej zadaniem jest uświadamianie ludziom, że każda działalność powinna być nastawiona na realizację dobra wspólnego. W rozumieniu Kościoła oznacza ono sumę warunków życia społecznego, które bądź zrzeczeniem, bądź po-

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 43.

szczególным członkom społeczeństwa pozwalają osiągnąć pełniej i łatwiej własną doskonałość³¹.

Tak rozumiane dobro wspólne – z racji coraz ściślejszej i powoli ogarniającej cały świat wzajemnej zależności – staje się dziś coraz bardziej powszechne i pociąga za sobą prawa i obowiązki, dotyczące całego rodzaju ludzkiego. Każda grupa społeczna musi uwzględniać potrzeby i słuszne dążenia innych grup. Sam zaś porządek społeczny oraz jego rozwój winien być nastawiony na dobro osób, ponieważ od ich porządku powinien być uzależniony porządek rzeczy, a nie na odwrót³². Przypomina się tu opisana przez Böckenfördego statyczno-pryncypialna komponenta dobra wspólnego, w której istotnym elementem jest uznanie osoby jako podmiotu samego w sobie (*Subjekt an sich selbst*)³³, dotyczące wszystkich uczestników życia państwowego.

Konieczność uznania drugiego jako podmiotu samego w sobie płynie z samej istoty demokracji wolnościowej, która w mniejszym stopniu niż każdy inny ustrój zdolna jest tolerować postawę sprzymierzeniec-wróg³⁴. Państwo nowożytne jest wielokulturowe, wielonarodowościowe a także zróżnicowane pod względem światopoglądu i religii. Jego cechą wyróżniającą jest pluralizm³⁵. Stąd zakłada ono raczej partnerskie stosunki pomiędzy politycznymi przeciwnikami i ugrupowaniami. Bez partnerstwa, bez zasady cywilizowanego, pokojowego współistnienia nie jest w stanie pojawić się na gruncie wolności i równości lojalność i świadomość państwowa (*Staatsbewusstsein*)³⁶.

Staraliśmy się do tej pory wyjaśnić samo pojęcie dobra wspólnego. Ukazane zostały zarzuty stawiane temu pojęciu i ich merytoryczna wartość. Mówiliśmy o podmiotach odpowiedzialnych za urzeczywistnienie dobra wspólnego i sposobach, w jakie poszcze-

³¹ *Gaudium et spes*, 26.

³² Tamże.

³³ Por. przypis 11.

³⁴ E. W. B., *Ethos współczesnej demokracji...*, art. cyt., s. 36.

³⁵ T. Gadacz, *Wychowanie do wolności*, „Znak” 460, s. 12.

³⁶ E. W. B., *Ethos współczesnej demokracji...*, art. cyt., s. 36.

gólne z nich temu dobru służą. Próbowaliśmy także pokazać pewną zbieżność między poglądami Böckenfördego a wypowiedziami Kościoła. Na koniec zapytajmy, co faktycznie jest koniecznym warunkiem do osiągnięcia dobra wspólnego w państwie demokratycznym?

Böckenförde odpowiada na to pytanie kilkakrotnie. Najbardziej jednak wyczerpującej odpowiedzi udziela w artykule *Das Ethos der modernen Demokratie und die Kirche* z 1958 r. oraz w *Der Beitrag politischen Handelns zur Verwirklichung von Gerechtigkeit*, tekście który powstał na kanwie zjednoczenia Niemiec i powstałych w wyniku tego procesu problemów.

Rdzeniem dobra wspólnego jest strukturalny ethos demokracji³⁷. Jego urzeczywistnienie stanowi *conditio sine qua non* osiągnięcia dobra wspólnego, które jest celem państwa. Być może wielu dostrzega w tym paradoks, ale to właśnie dobro wspólne w dzisiejszej sytuacji historyczno-politycznej i przy istniejących teraz możliwościach alternatywnych żąda uznania demokracji z jej możliwościami oraz ryzykiem jakie niesie ze sobą ta forma ustrojowa³⁸.

Skoro demokratyczny ethos jest fundamentem dobra wspólnego, to cała treść, którą zawiera dobro wspólne zbiorowości państwowej, musi być na tym fundamencie oparta. Nie może być ona zakwestionowana w imię, być może, wyższych wartości. Ponadto, państwo jest zasadniczo „w porządku” do momentu, gdy rdzeń dobra wspólnego jest nienaruszony³⁹. Zatem ethos demokratyczny stając się częścią dobra wspólnego otrzymuje etyczną „moc wiążącą” i tym samym charakter celowy, wprawdzie nie jako normę *per se*, ale jako normę *secundum quid* dla dobra wspólnego (*um des Gemeinwohls willen*)⁴⁰. Chodzi tu o to, że demokratyczne formy i metody, by móc podejmować decyzje polityczne, same muszą być częścią konkretnego dobra ogółu w państwowo zor-

³⁷ E. W. B., *Ethos współczesnej demokracji...*, art. cyt., s. 32.

³⁸ E. W. B., *Noch einmal. Das Ethos...*, dz. cyt., s. 411.

³⁹ E. W. B., *Ethos współczesnej demokracji...*, art. cyt., s. 32-33.

⁴⁰ E. W. B., *Noch einmal: Das Ethos...*, s. 411.

ganizowanej społeczności. Zabezpiecza to przed próbą absolutyzacji celów przez różne ugrupowania.

Konkludując powiedzmy, że w demokracji warunkiem dobra wspólnego jest to, by działanie polityczne kierowało się zasadami demokratycznej formy rządzenia. Zasady te ustalają sposób urzeczywistniania „treści” dobra wspólnego, określają stosunki między ludźmi, metody ich współdziałania w zabiegach i sporach wokół polityki. W tym one same są częścią dobra wspólnego⁴¹. Takie rozwiązanie pozwala na uświadomienie sobie, że demokracja nie może być traktowana tylko jako jeden z wielu możliwych do urzeczywistnienia ustrojów politycznych, ale przede wszystkim jako kategoria etyczna.

Common Good in Democratic State of Law

Summary

The paper discusses one of the most essential categories of modern democracies, i.e. *the common good*. It is at the top of priority lists of most entities whose aim is to gain influence in a country. The issue of *the common good* is by no means an easy matter either in theory (i.e. in defining the notion itself and relating it to other categories), or in practice (i.e. in executing it by means of particular entities which inhabit social space). How to serve the common good, how to multiply it in adverse circumstances? Why is thinking in the categories of the common good such a rare thing, even in these institutions which, it might seem, should strive for it hardest? The paper is trying to answer these and other questions referring to a large degree to the experiences of Ernst Wolfgang Bockenforde, philosopher and lawyer, judge of the Constitutional Tribunal in Karlsruhe.

⁴¹ E. W. B., *Der Beitrag...*, s. 13.